

ROZMOWA Z PIOTREM NOWACZYKIEM, ARBITREM W MIĘDZYNARODOWYM SĄDZIE ARBITRAŻOWYM PRZY ICC W PARYŻU

Taki arbitraż, jacy arbitrzy

Jeśli chcemy, żeby w Warszawie rozpatrywane były międzynarodowe spory gospodarcze – polskie środowisko arbitrów musi się zintegrować. Musimy też ratyfikować konwencję waszyngtońską z 1965 roku o rozstrzyganiu sporów inwestycyjnych. Jesteśmy jedynym krajem Unii Europejskiej, który tego nie zrobił.



Fot. Arch.

■ W Polsce dzięki zmianom w kodeksie postępowania cywilnego stworzono podstawy do rozwoju arbitrażu. Czy jest szansa, że w Polsce wykształci się instytucja, która – podobnie jak sądy arbitrażowe w Wiedniu, Paryżu czy Londynie – będzie rozpatrywać duże spory międzynarodowe?

– Instytucja taka już istnieje. Jest nią Sąd Arbitrażowy przy Krajowej Izbie Gospodarczej. Istnieje on 55 lat i niezmiennie przoduje w liczbie spraw załatwianych każdego roku. Od niedawna sąd ten wyprzedza największe sądy w re-

gionie – m.in. Kijów i Moskwę. Co roku odbywają się spotkania European Arbitration Group – w tym roku w Belgradzie. To dobra okazja do porównań osiągnięć poszczególnych instytucji. W tym roku okazało się, że Sąd Arbitrażowy przy KIG jest chyba największy w Europie. Ale dużo mniejsze sądy zdobywają renomę między innymi dzięki potężnym działaniom marketingowym. Dla porównania Wie-

Zważywszy, że konwencję waszyngtońską podpisały 154 państwa, a ratyfikowały 142, znajdujemy się w dziwnie podejrzanej mniejszości, a to budzi nieufność.

deń załatwia zaledwie 40 spraw rocznie, Sztokholm 120, a Londyn ok. 150.

■ **Jakie warunki muszą być spełnione, aby Warszawa dorównała zagranicznym centrom arbitrażowym?**

– Przede wszystkim należy zintegrować środowisko arbitrażowe. Podziały niczemu dobremu nie służą. Należy oczyścić i poprawić atmosferę wokół najstarszej i naj-

większej instytucji arbitrażowej, a nie zachęcać do wojny z innymi mniejszymi sądami, w imię rzekomo zdrowej konkurencji. Sprawiedliwość nie ma konkurencji. Arbitraż jest taki, jacy są arbitrzy, a arbitrów mamy w Polsce bardzo dobrych. Należy pielęgnować pozytywny klimat wokół arbitrażu i wokół arbitrów. Organizować więcej konferencji, sympozjów, rocznic i szkoleń z dziedziny arbitrażu. Potrzeba środowisku regularnych okazji do wymiany doświadczeń i to bardziej w formie warsztatów czy też interaktywnych sympozjów niż wykładów. Koniecznie należy ratyfikować konwencję waszyngtońską z 1965 roku o rozstrzyganiu sporów inwestycyjnych. Polska powinna to zrobić z chwilą przystąpienia do Banku Światowego, tymczasem jest jedynym członkiem Unii Europejskiej, który tego nie uczynił. Zważywszy że konwencję podpisały 154 państwa, a ratyfikowały

142, znajdujemy się w dziwnie podejrzanej mniejszości, a to budzi nieufność, taką samą, jaką międzynarodowe środowisko arbitrażowe żywi wobec nielicznych państw, które jeszcze nie ratyfikowały konwencji nowojorskiej z 1958 roku o uznawaniu i wykonywaniu zagranicznych orzeczeń arbitrażowych.

■ **Jakich rad może pan udzielić młodym prawnikom, którzy chcieliby specjalizować się w międzynarodowym arbitrażu?**

– Po pierwsze, powinni działać aktywnie w międzynarodowych organizacjach, zdobywać kontakty i doświadczenie konferencyjne. Po drugie, uczyć się kilku języków – jeden nie wystarczy. Po trzecie, budować swoją pozycję w danej specjalizacji. Po czwarte, być cierpliwym. Karierę w arbitrażu robi się stosunkowo późno.

Rozmawiał Tomasz Pietryga

Piotr Nowaczyk jest adwokatem, partnerem w warszawskim biurze kancelarii SALANS.